

Inauguracja przedstawień „Warsztatu Teatralnego”

Od widowisk operowych rozpoczął swe tegoroczne przedstawienia „Warsztat teatralny”, publiczne laboratorium wychowanków wydziału reżyserskiego P. I. S. T. Przedstawienia te, jak widać z ich tegorocznego programu, będą się w ogóle dość znacznie różniły od przedstawień z lat ubiegłych. Przede wszystkim — z wyjątkiem przedstawienia inauguracyjnego — zaniechano wystawienia jedynie krótkich utworów teatralnych, nie wymagających zmian dekoracji, głównie więc jednoaktówek. W zakresie programu wchodzi również sztuki całowieczorowe, jak „Zabusia” lub „Księżę Niezłomny”, aczkolwiek niektóre będą pokazywane jedynie we fragmentach. Kierownictwo pedagogiczne zamierza akcentować w tym roku pracę reżyserską nad tekstem i aktorem mocniej niż zagadnienia scenograficzne.

Na pierwszy pokaz złożyły się: „Nędza uszczęśliwiona”, opera w dwóch aktach ks. Franciszka Bohomolca i Wojciecha Bogusławskiego z muzyką Macieja Kamińskiego, w reżyserii Erwina Axera, oraz „Szkoła wásów”, komedio - opera w jednym akcie Ludwika Adama Dmuszewskiego w adaptacji muzyczno - scenicznej L. Schillera, reżyserowana przez Ziemowita Karpińskiego. Obie — w dekoracjach słuchacza P. I. S. T. Jana Rybakowskiego — przygotowane pod kierownictwem prof. Juliusza Marso i Leona Schillera.

„Nędza uszczęśliwiona” została napisana przez ks. Bohomolca w r. 1770, jako kantata. Po ośmiu latach Woj-

ciech Bogusławski przerobił ją na libretto dwuaktowej opery, uzupełniając tekstami arii i dueatów oraz nieco zmieniając treść. Kompozytor Maciej Kamiński dorobił do tego muzykę, niezbyt może oryginalną, ale bardzo melodyjną i smaczną. Tak ujrzała ta operę po raz pierwszy elita publiczności warszawskiej na specjalnym przedstawieniu w pałacu Radziwiłłowskim w r. 1778. Obecnie młody reżyser Erwin Axer usiłował zachować cały prymityw tej opery i to mu się udało. Wśród wykonawców korzystniejszego wrażenie wywarła starsza para: znakomicie śpiewająca Szlemińska i dobrze grający Bolko niż surowa jeszcze wokalnie i aktorsko Pomorska i zupełnie nieodpowiedni do powierzonych mu roli — Malinowski. Uzupełniał obsadę niezbyt fortunnie Chlebowski.

O wiele lepiej wypadło drugie przedstawienie: „Szkoła wásów”, datujące się z r. 1814. Było pełne wdzięku, humoru i doskonale w tempie, co jest niewątpliwie przede wszystkim zasługą równie obiecującego reżysera jak rutynowanego aktora Ziemowita Karpińskiego. Aktorsko najlepiej spisała się tu Kamińska, bardzo swobodna i żywa, typowa „subretka” w stylu molierowsko - fredrowskim. Ujmująco zaprezentowała się Niwińska, zawsze świetna w rolach „naiwnych”, Kampa i Zukowski wyposażyli swe role w duży zasób szczerego humoru, wreszcie Bolko usiłował być typowym „ponusem”.

H. L.